

mgr Anna Finkstein

dr Krzysztof Jurek

dr Jacek Kozieł

Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Łodzi

Wypowiedzi uczniowskie na egzaminie maturalnym z przedmiotów humanistycznych jako zjawisko społeczne

Przedstawienie problemu

Wprowadzenie systemu egzaminów zewnętrznych ujawniło nowe zjawiska w dziedzinie oświaty. Niektórzy chcą w tym widzieć efekt działania samego systemu egzaminów. Zapewne, część z nich została przez samo istnienie systemu wzmocniona. Należy do nich między innymi absolutyzowanie wyniku egzaminu, nadmierna koncentracja uwagi nauczycieli na przygotowaniu do egzaminu, czy ocenianie pracy szkoły (i nauczycieli) przez pryzmat wyników osiągniętych na egzaminach. Jednocześnie jednak widać wyraźnie, że zakres zmian i ich skala zdecydowanie przekraczają możliwy wpływ systemu egzaminów zewnętrznych. Są one – naszym zdaniem – pochodną przemian, które dokonują się we współczesnym społeczeństwie polskim. Można przyjąć, że w części są one następstwem wielkiej transformacji polskiego społeczeństwa, która dokonała się w ciągu minionych dwudziestu lat. W jej wyniku upodobniło się ono do społeczeństw zachodnioeuropejskich. Zaskakujące jest tempo dokonujących się zmian, które objęły różne dziedziny życia, w tym także edukację. Zgodnie potwierdzają to wszyscy nauczyciele z dłuższym stażem pracy. Zmiany te dotyczą szczególnie postaw młodzieży rozpoczynającej i kontynuującej naukę w szkołach ponadgimnazjalnych. Jednocześnie z roku na rok obniża się poziom wiedzy maturzystów przystępujących do egzaminów. Jest to zapewne zjawisko ogólnokulturowe, czy wręcz cywilizacyjne. Upowszechnianie się wykształcenia średniego, skądinąd mocno wspierane przez władze państwowe i traktowane jako dowód awansu cywilizacyjnego społeczeństwa polskiego, ma też swoje ciemne strony. Do ogólnokształcących szkół średnich trafia obecnie około 80% populacji młodzieży. Część nie dysponuje odpowiednim potencjałem intelektualnym, który umożliwiałby jej naukę w tego typu szkołach. To jedno z wielkich złudzeń demokracji, w której wszystkie jednostki mają takie same prawa, a więc powinny posiadać takie same możliwości. Tymczasem talenty nie są rozdzielane demokratycznie, a rozkład umiejętności, którymi dysponują poszczególne jednostki w społeczeństwie, jest krzywą rozkładu normalnego, czyli tzw. krzywą Gaussa. Wynika z niej, że najwięcej jest w społeczeństwie osób

przeciętnie utalentowanych, ale też są jednostki niezwykle uzdolnione oraz pozbawione zdolności. W przygotowaniu egzaminów ten fakt musi być również uwzględniany, bo przecież inaczej musi być przygotowany egzamin, który zdaje 30%, a inaczej, jeśli zdawany jest przez 80% populacji. Utyskiwania na niski (trywialny?, żenujący?) poziom zadań egzaminacyjnych trzeba skonfrontować z tym, że co roku około 15 – 20% populacji nie zdaje jednego (lub więcej) spośród egzaminów wchodzących w zakres matury.

Zdecydowana większość spośród tych, którzy pomyślnie zdali maturę, chce kontynuować naukę na wyższych uczelniach. Siłą rzeczy musi się to odbić na poziomie młodzieży podejmującej studia na I roku. Oskarżanie egzaminów zewnętrznych, że doprowadziły do obniżenia poziomu studentów jest dowodem niezrozumienia mechanizmu zjawisk dokonujących się w społeczeństwie. Jest to podobne do oskarżania barometru sygnalizującego zmiany ciśnienia, że prowadzi do zmian w pogodzie. Egzaminy są tylko narzędziem pokazującym istniejący stan, natomiast go nie tworzą.

Wspomniane zjawiska prowadzą do bardzo silnego zróżnicowania populacji zdających. Przypomnijmy, że stanowią oni bardzo liczną grupę. W 2009 r. do egzaminu maturalnego przystąpiło 426 tysięcy osób, w tym 396 719 zdających po raz pierwszy. Stanowi to 1% ogółu polskiego społeczeństwa¹. W związku z tym wszystkie zmiany, jakie dokonują się w populacji maturzystów, są ważnym znakiem przemian społeczeństwa polskiego. Tym ważniejszym, że dotyczą ludzi młodych (19-, 20-latków), którzy dopiero wchodzą w dorosłe życie.

Założenie

W dotychczasowych rozważaniach nad egzaminami nikt nigdy nie analizował takiego zjawiska, jakim są wypowiedzi samych maturzystów. Maturzyści podczas egzaminów przygotowują różne rodzaje wypowiedzi pisemnych w zależności od wybranego przedmiotu i poziomu egzaminu. Przedmiotem naszych rozważań są wypowiedzi z przedmiotów humanistycznych: jednego masowego, zdawanego przez wszystkich – czyli języka polskiego oraz drugiego – elitarnego, wybieranego przez nielicznych, a więc historii zdawanej na poziomie rozszerzonym. Dobór przedmiotów podyktowany jest łączącym je wspólnym mianownikiem, jakim jest wypracowanie. Wypracowanie, a więc stosunkowo swobodna forma wypowiedzi pisemnej, pozwala prześledzić wypowiedź piszącego, uchwycić jego sposób myślenia, zastanowić się nad użytą argumentacją. Jednym słowem, daje możliwość dostrzeżenia (i uchwycenia) tego, co maturzysta myśli na zadany temat. Ujmując rzecz inaczej, wypracowanie jest zapisem stanu świadomości pewnej grupy wiekowej społeczeństwa polskiego. Należy sobie uświadomić, że żadne badania społeczne, a szczególnie badania opinii publicznej, nie były nigdy prowadzone na tak dużych próbach. Uchwycenie zapisu stanu świadomości maturzystów daje wyjątkową okazję, aby „wejrzeć do głów”, czyli poznać sposób myślenia.

¹ Osiągnięcia maturzystów w 2009 roku. Sprawozdanie z egzaminu maturalnego w 2009 roku, Wydawnictwo CKE, Warszawa 2009, s. 5 (patrz: www.cke.edu.pl).

Z tego, co wiemy, nikt dotychczas nie interesował się w ten sposób wypowiedziami zdających. Może to wydać się na pierwszy rzut oka dziwne, ale przecież jest w jakiś sposób zrozumiałe. Przed wprowadzeniem systemu egzaminów zewnętrznych nie było możliwości podjęcia tego rodzaju refleksji, bowiem nie istniał przedmiot badań. Prace egzaminacyjne w szkołach, po sprawdzeniu, były szybko niszczone. Obecnie zmienił się sposób organizacji egzaminu maturalnego, a przyjęte w nim rozwiązania mogą umożliwić badania nad stanem świadomości zdających.

Nie jest naszym zamiarem dokonanie pełnej analizy wypowiedzi zdających. Nie pozwala na to szczupłość sił i środków. Potraktujmy to wystąpienie raczej jako próbę podzielenia się pewnymi przemyśleniami, rodzaj rekonesansu na zupełnie nowym terenie, którego istnienia nikt dotychczas nie podejrzewał. Postaramy się sformułować pewne wnioski, których weryfikacja będzie możliwa jedynie w ramach dalszych prac badawczych, o ile takowe zostaną podjęte.

Egzamin maturalny z języka polskiego

Egzamin maturalny z języka polskiego jest egzaminem masowym, zdawanym przez wszystkich maturzystów i jego wyniki w reprezentatywny sposób charakteryzują populację. Dla naszych rozważań bardziej użyteczny jest poziom podstawowy, pisany przez ponad 90% zdających. Egzamin na poziomie rozszerzonym wybierają bowiem ci absolwenci szkół ponadgimnazjalnych, którym jest to potrzebne w procesie rekrutacji na wyższe uczelnie. Jest to wybór świadomy, o czym świadczą wyniki. Tegoroczni maturzyści na poziomie rozszerzonym napisali dużo prac bardzo dobrych, średnia uzyskana przez nich również jest relatywnie wysoka i wynosi ponad 31 punktów na 50 możliwych do uzyskania (63%)², co cieszy tym bardziej, iż jest to egzamin trudny i polega, najogólniej rzecz ujmując, na dokonaniu analizy i interpretacji utworu literackiego (bądź jego fragmentu). Aby osiągnąć dobry wynik, trzeba dysponować rzetelną wiedzą i posiadać spore umiejętności polonistyczne.

Inna sytuacja ma miejsce na poziomie podstawowym. Jak była mowa wyżej, do szkół ponadgimnazjalnych kończących się maturą trafia dziś 80% młodzieży. Uczniowie tych szkół oczekują, co jest oczywiste, że swoją edukację na tym szczeblu zakończą zdaniem egzaminu dojrzałości. Przy takiej polityce państwa, o jakiej pisaliśmy we wstępie, należy im zdanie tego egzaminu umożliwić. W przypadku języka polskiego konstruktorzy zadań egzaminacyjnych muszą przygotować taki egzamin, który mogą zdać nawet słabi absolwenci, a jednocześnie absolwenci posiadający wysokie umiejętności i wiedzę będą mieli możliwość osiągnięcia wyników adekwatnych do swoich oczekiwań. Tak się też w dużej mierze dzieje. Wysoką „zdawalność” egzaminu zapewniono, określając próg zaliczenia na 30% możliwych do zdobycia punktów. Żeby zdać maturę z języka polskiego, wystarczy uzyskać 21 punktów z 70. W praktyce oznacza to, że zdający, który uzyska np. 12 z 20 punktów z testu dotyczącego rozumienia czytanego tekstu i 9 z 50 za wypracowanie, osiągnie próg zaliczenia.

² Na terenie działania OKE w Łodzi – województwo łódzkie i świętokrzyskie.

I tu tkwi tajemnica dużej liczby absolwentów, którzy uzyskali sukces na egzaminie dojrzałości. Gdy bowiem przyjrzymy się rozkładowi wyników, to corocznie jest on zgodny z krzywą Gaussa, a wyników dobrych jest naprawdę niewiele. Nie sposób zatem zgodzić się z powtarzаныmi corocznie opiniami o rzekomej łatwości czy banalności tego egzaminu. Oto jeden z tematów z ubiegłych lat: *Charakteryzując „Makbeta” na podstawie danych fragmentów dramatu Szekspira, określ, na czym polega tragizm postaci i porównaj go z tragizmem bohatera ze znanego Ci dramatu antycznego.* Zwróćmy uwagę, że maturzyści piszący wypracowania na ten temat musieli wykazać się znajomością dramatu Szekspira, wiedzą o istocie tragizmu Szekspirowskiego, znajomością tekstu tragedii antycznej oraz pojęcia tragizm. Tymczasem założeniem egzaminu maturalnego, potwierdzonym przez coroczny pomiar osiągnięć zdających, jest zapewnienie porównywalnego stopnia trudności. Przytoczony wyżej przykładowy temat nie był bardziej skomplikowany niż pochodzące z różnych lat inne tematy z poziomu podstawowego. Czy można zatem mówić o promowaniu przeciętności?

Problem leży w przygotowaniu maturzystów, a nie w prostocie arkusza. Bo jeśli w pracy maturalnej na przytoczony temat można było przeczytać, że *Makbet miał trzy siostry, wszystkie trzy czarownice*, to czy świadczy to o banalności egzaminu, czy raczej o miałości wiedzy i umysłu maturzysty? System egzaminacyjny stanowi narzędzie pomiaru wiedzy i umiejętności zdających i działa wedle prawa stanowionego przez ustawodawcę. Gdyby próg zaliczenia egzaminu z języka polskiego podnieść z 30 do na przykład 40 czy 50%, wtedy liczba abiturientów, którzy go nie osiągnęli, znacząco by wzrosła i wynosiłaby nie 6%, lecz odpowiednio 21 bądź 41%.³ Z pewnością zwiększyłoby to rangę tego egzaminu, uradowało nauczycielskie dusze piszących te słowa, lecz wymagałoby całkowitej zmiany polskiej polityki oświatowej.

Przejdźmy jednak do wypowiedzi zdających będących pochodną ich wiedzy i umiejętności. Opierając się na wieloletnim doświadczeniu przy organizowaniu sprawdzania egzaminu maturalnego i lekturze w ciągu tych lat bardzo wielu prac, założyliśmy, że dobre wypracowanie maturalne to takie, za które zdający uzyskał co najmniej 30 z 50 punktów (60%). Taki wynik osiągnęło nieco mniej niż 18% abiturientów. Z kolei wynik słaby, poniżej 15 punktów (30%), uzyskało niemal 19% zdających. Spośród tej ostatniej grupy zdecydowana większość maturę zdała. Dawniej, gdy populacja uczniów uczęszczających do szkół kończących się egzaminem dojrzałości wynosiła 30%, większość takich maturzystów nie miałaby szans na zdanie egzaminu dojrzałości. I to w dużej mierze z prac maturalnych tej właśnie grupy abiturientów pochodzą lapsusy w rodzaju *Zosia i Telimena wzięły ślub czy Telimen był tak zazdrosny o Zosię, że polał jej twarz kwasem*. Obydwa świadczą o całkowitej ignorancji autorów wypracowań w zakresie naszej epepei narodowej. Łączy się to ze zjawiskiem o znacznie szerszym wymiarze. Od wielu już lat uczniowie przestali czytać lektury. Nie wszyscy, oczywiście, ale zasięg tego negatywnego zjawiska jest tak szeroki, że można chyba

³ na podstawie osiągnięć maturzystów z terenu działania OKE w Łodzi.

mówić o „nieczytaniu” jako zjawisku społecznym. To „nieczytanie” zaczęło się na długo przed wprowadzeniem nowej formuły egzaminu maturalnego. Efektem tego zjawiska jest masowe, począwszy od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, pojawienie się tzw. bryków, czyli opracowań zawierających streszczenia szkolnych lektur. To właśnie w latach dziewięćdziesiątych szkoła przegrała walkę o czytanie lektur i nie potrafi tego podstawowego uczniowskiego obowiązku wyegzekwować do dziś. A przecież nie sposób napisać dobrego wypracowania na poziomie podstawowym bez znajomości utworu, z którego pochodzi fragment zamieszczony w arkuszu egzaminacyjnym. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest to, że maturzyści - nie mając pojęcia o utworze - przepisują, bo nawet nie streszczają, tekst z arkusza. Gdy jest to tekst poetycki, jak w tym roku *Pan Tadeusz*, zdarzają się w takim „wypracowaniu” rymy, co przynosi niewątpliwie efekt komiczny, lecz tak naprawdę jest żalosne. A przepisywanie czy streszczanie tekstów niewątpliwie nie jest – wbrew wyobrażeniu niektórych maturzystów – ich interpretacją.

Lektura prac maturalnych z języka polskiego dowodzi, że język ojczysty w odmianie pisanej jest dla dużej grupy zdających językiem obcym. Świadczą chociażby następujące fragmenty tegorocznych prac: *Stryju zgadza się prosić o rękę Zosi, Telimena jest namiastką kobiety współczesnej, Hrabia przyuważa jak Telimena kokietuje Rejenta, ona jednak próbuje pogrywać z nim*. Nieporadny, czasami wręcz potoczny czy prostacki język rodem z SMS-ów przestał, niestety, być rzadkością w maturalnych wypracowaniach.

Problem naszym zdaniem ma jednakże nieco inny i, niestety, poważniejszy wymiar niż niewiedza i nieporadny język maturzystów. Otóż coraz częściej pojawiają się prace, których autorzy nie zdają sobie sprawy z tego, czym jest, a raczej powinien być, egzamin maturalny. Zamieszczają na końcu swoich wypracowań skierowane do egzaminatorów prośby o *litość* bądź *łagodne traktowanie*. W ubiegłym roku jedno z wypracowań, to była bajka zaczynająca się od słów: *Za górami, za lasami i 7 morzami była piękna krajna* (pisownia oryginału). *Zyło tam sobie 7 krasnoludków, którzy wiedli spokojne życie. Pewnego pięknego poranka krasnoludek o imieniu Gąpcio wstał wcześniej. Nie wiedział, że reszta też już nie śpi*. I tak dalej przez następne trzy strony. Autor tak kończył swoje „wypracowanie”: *Żaden z tematów mi nie podpasował więc stwierdziłem, że napiszę coś ciekawszego. Wiem że bajko pisarzem nie zostanę. Ale zawsze można spróbować*. Maturzysta, którego cytujemy nie czuł niestosowności swojego zachowania. Nie rozumiał, że właśnie zdaje egzamin państwowy i w tej oficjalnej sytuacji pewne zachowania, takie jak na przykład pisanie bajek, po prostu nie mogą mieć miejsca.

Egzamin maturalny z historii

Historię na egzaminie maturalnym można zdawać na dwóch poziomach – podstawowym i rozszerzonym. Zadanie rozszerzonej odpowiedzi, czyli wypracowanie występuje jedynie na poziomie rozszerzonym. Maturzysta może wybrać jeden z dwóch tematów i powinien przygotować dłuższą wypowiedź

pisemną. Jest to egzamin zdawany przez około 10% populacji maturzystów, z czego większość (ponad 60%) wybiera poziom rozszerzony. W przytłaczającej większości są to absolwenci liceów ogólnokształcących.

Doświadczenia pięciu kolejnych edycji egzaminu pokazują, że wypracowanie jest najtrudniejszym ze wszystkich zdań. Maturzysta powinien nie tylko zaprezentować dobrą znajomość tematu, ale również posłużyć się odpowiednią formą, adekwatną do treści zadania. Powinien również wykazać się znajomością reguł gramatyki, ortografii i interpunkcji języka polskiego. I chociaż w kryteriach oceniania stosowanych w historii nie punktuje się jakości języka, to przecież trudno sobie wyobrazić dobrą pracę napisaną niegrammatycznie i niestylistycznie. O jakości przekazu decyduje nie tylko treść, ale także i forma. Tymczasem w miarę upływu lat zwiększa się liczba prac, w których maturzysta staje bezradny nie tylko wobec treści, ale i również wobec formy. Okazuje się, że znaczna ich część (choć trudno uchwycić, jak liczna) po zakończeniu edukacji w szkole średniej nie posiada umiejętności poprawnego wyrażania swoich myśli w języku ojczystym. Jednocześnie, z drugiej strony, pojawiła się grupa maturzystów, którzy – nawet całkiem poprawnym językiem – wykazują brak jakiegokolwiek myśli.

Poniżej zamieszczony został przykład takiej pracy. Dodajmy, nie jest to przykład odosobniony.

Temat I. Scharakteryzuj przemiany w gospodarce Europy w XVI–XVII w.

Gospodarka Europy w XVI-XVII w. była nie najlepsza i nie najgorsza. Tworzono ogromne gospodarstwa rolne. Rządy okradaly rolników ze swoich majątków. Przemiany były takie że np.: Jezus przemienił wodę w Wino, Po pocałunku przez księcia żaba przemieniła się w królową. Ludzie którzy byli ugryzieni przez wilka o pełni księżyca przemieniają się w wilkołaka. Ludzie którzy piją dużo wódki przemieniają się w innych ludzi. Chciwość przemienia człowieka. Był taki film „Przemieniło się z wiatrem” czy coś takiego, albo przeminęło. Gdy kończy się 18 lat przemiana jest z dziecka w dorosłego człowieka. Przemienić można wiarę na inną. W III części Dziadów była „Inwokacja” tam Gustaw przemienił się w Konrada. W Polmosie przerabiają ziemniaki na wódkę lub żyto w wódkę. Niestety nie wiem co można przemienić w co, może jeszcze coś wymyślę. Wiem że za wypracowanie dostanę 0 punktów ale nie przejmuję się tym. Jeśli moje przemiany które podałem rozśmieszają kogoś to w tedy będę się cieszył, jeśli nie to trudno. Moim marzeniem jest żeby w przyszłości zostać posłem Samoobrony. Andrzej L. jest człowiekiem prawym i sprawiedliwym. Myślę, że gdyby człowiek ten żył w wieku XVI – XVII to tamtejsza gospodarka stała by na wysokim poziomie. Wszystko co wiedziałem to powiedziałem. Dziękuję za wszystko. Myślę, że czytanie było przyjemne i pożyteczne. [uwaga – pisownia zgodna z oryginałem].

Maturzysta napisał – w swoim mniemaniu – pracę żartobliwą. Nic nie wiedział na wybrany temat (należy domniemywać, że na drugi możliwy także nic), więc snuł dywagacje na temat pojęcia przemiany. Można właściwie zaryzykować stwierdzenie, że bezwiednie posłużył się techniką narracyjną nazywaną „strumieniem świadomości”. Właściwie zupełnie nie wiadomo, dlaczego się

go „czepiamy”, bo przecież nie użył, żadnego słowa „powszechnie uznanego za obraźliwe”. A przecież wiemy, że zdarzają się takie prace. Dla nas jednak jego praca jest symptomatyczna, bowiem pokazuje ona nowe podejście do egzaminu jako takiego. Podkreślmy, egzamin z historii nie jest egzaminem masowym. Zdają go tylko chętni. Tymczasem wśród nich są tacy, którzy w ogóle nie powinni przystąpić do egzaminu maturalnego, bowiem zakres posiadanych przez nich informacji i umiejętność ich wykorzystania są po prostu niedostateczne.

Lektura prac maturzystów pokazuje powstanie i rozwój nowego zjawiska. Część z nich potyka się na barierze zrozumienia treści poleceń. Zauważmy, że problem jasności poleceń od dawna jest przedmiotem troski twórców zadań. Wygląda na to, że dla niektórych maturzystów polecenia napisane w końcu literacką polszczyzną, stają się niezrozumiałe, bowiem zawierają słowa, które nie istnieją w słowniku pewnej części młodego pokolenia Polaków. Takie sformułowania, jak np. *rozważ, uargumentuj, przeanalizuj* stały się niezrozumiałe, gdyż ich odbiorcy nie wiedzą, jakie w związku z nimi mają podjąć działania.

Wglądy, czyli zdający jako nadegzaminator

Ciekawym, a jednocześnie symptomatycznym doświadczeniem są tzw. wglądy do prac egzaminacyjnych. Zgodnie z obowiązującymi przepisami każdy zdający po ogłoszeniu wyników ma prawo do obejrzenia swojej pracy egzaminacyjnej. Oczywiście, korzystają z tego prawa ci, którzy czują się nieusatysfakcjonowani wynikiem. Maturzyści oglądający swoje prace są z reguły przekonani, że zostały one sprawdzone źle. W ich rozumieniu oznacza to, że poprawne odpowiedzi nie zostały uznane przez egzaminatorów. Po dokonaniu wglądu duża grupa maturzystów odwołuje się od wyniku egzaminu, choć w świetle prawa taka możliwość nie istnieje. Przekonani o swej racji piszą, że np. *praca została sprawdzona słabo, egzaminator nie trzymał się kryteriów oceniania*, a czasem wydają wręcz dyspozycje następujące: *proszę sprawdzić pracę zgodnie z moimi wskazówkami!* Gdyby z podobną swadą i pasją, jak wnioski o zmianę oceny, pisali kilka tygodni wcześniej swoje wypracowania maturalne, to z pewnością osiągnęliby lepszy wynik. Tymczasem konfrontacja wyobrażeń autorów odwołań o własnej wiedzy i umiejętnościach z rzeczywistością napisanych przez nich prac maturalnych wypada po prostu żałośnie.

Wydaje się, że podczas wglądów ujawnia się największy problem trapiący polskie społeczeństwo. Odnacza się ono bardzo niskim poziomem zaufania społecznego, co przede wszystkim wyraża się w braku zaufania do instytucji państwa. Uogólniona nieufność, nazwana przez prof. P. Sztompkę wręcz „kulturą nieufności”⁴, wyraża się także w podejściu społeczeństwa do funkcjonowania systemu oświaty w Polsce. W tę kulturę nieufności wpisuje się nie tylko brak zaufania do kompetencji zawodowych nauczycieli, ale także związana z tym nieufność wobec wyników egzaminów. Stąd też bierze się kampania wrogości wobec systemu egzaminów zewnętrznych, jaką od lat prowadzą niektóre gazety

⁴ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 323.

codzienne. Wydaje się, że kierownictwo systemu przegrało propagandową walkę o zaufanie społeczeństwa. Skutki tego zjawiska – naszym zdaniem – będą się z czasem nasilały.

Konkluzje

W końcowej części naszego wystąpienia chcielibyśmy podjąć się próby opisanego przyczyn istniejącego stanu. Do nowych zjawisk, które znalazły swoje potwierdzenie w pracach maturalnych, należą przede wszystkim:

- obniżenie się średniego poziomu wiedzy maturzystów przystępujących do egzaminu,
- zmiana podejścia maturzystów do egzaminu,
- ujawnienie dużej liczby prac niesamodzielnych (ściągniętych),
- obniżenie rangi egzaminu maturalnego w świadomości społecznej,
- nasilenie się postawy roszczeniowej społeczeństwa.

W naszym tekście zajmowaliśmy się głównie dwoma pierwszymi dwoma zjawiskami, bowiem są one najlepiej widoczne w pracach maturzystów. Ale jednocześnie widać, że wpisują się one w szerszy kontekst zmian dokonujących się w społeczeństwie. Oczywiście, procesy te mają różne oblicza. Jednym z nich jest zjawisko upowszechnienia się oświaty. Badań nad niskim poziomem polskiego szkolnictwa możemy skonfrontować z doświadczeniami zachodnimi (europejskimi czy amerykańskimi). Na tym tle szkoły polskie nie wypadają najgorzej, czego dowodzą międzynarodowe badania PISA i PIRLS (jakkolwiek badają one grupy uczniów dużo młodszych niż maturzyści). Jednocześnie jednak mamy wszyscy świadomość, że właśnie teraz przed systemem szkolnictwa, nie tylko w Polsce, lecz w każdym państwie, pojawia się pytanie – czego i jak uczyć. W zmieniającej się w piorunującym tempie rzeczywistości dotychczasowa szkoła jawi się wręcz jako ostoja społecznego konserwatyzmu, by nie rzec, jako żywa skamielina. Jednocześnie nie myślimy nad inną, być może ważniejszą funkcją szkoły. Jest nią akulturacja młodego pokolenia. Należy w związku z tym zastanowić się, czy goniąc za nowoczesnością, jakkolwiek byśmy jej nie pojmowali, nie pomijamy istotnego, a być może najistotniejszego zadania szkoły – przygotowania młodzieży do funkcjonowania w kręgu istniejącej kultury. Poczynione przez nas obserwacje zdają się świadczyć, że z tym problemem szkoła radzi sobie coraz gorzej. I to jest zły znak.